

## NEOLIBERALIZM, KONSERWATYZM I PSYCHOLOGIA — (NIE)CHCIANY TRÓJKĄT WŁADZY

### WSTĘP

W niniejszym artykule chcę ukazać pewne powiązanie wiedzy wytwarzanej przez psychologię, polityki konserwatywnej oraz neoliberalizmu, jako sposobu organizowania świata kategoriami rynkowymi. Postaram się odpowiedzieć na pytanie o to, dlaczego „wiedza o samym sobie” mogła zostać powiązana z biznesem i wykorzystana w jego ramach. Przyjmuję postawę jawnie krytyczną wobec owego splotu. Tekst — choć spełniać ma kryteria naukowości — ujawnia mój stosunek do konserwatyizmu, wiedzy psychologicznej i neoliberalizmu. Wychodzę przy tym z założenia, że wszyscy swoimi działaniami uprawiamy politykę i tym samym stabilizujemy jakiś obraz świata. Postanowiłem zatem nie ukrywać swych poglądów pod „płaszczkiem obiektywności”, albo dążyć do obiektywności poprzez ukazanie swojego stanowiska w ramach intra-akcji (Barad, 2012). Nie „przemycam ideologii”, nie „szerzę” jej, swoje stanowisko przedstawiam jasno jako jeden z możliwych obrazów świata.

Perspektywa, którą przyjmuję to próbapożenienia ze sobą zwrotu posthumanistycznego, a przede wszystkim występującej u różnych badaczy, pod różną nazwą ontologii relacyjnej i teorii władzy Michela Foucault, która uzupełnia wywód o krytykę. Dzięki temu dostrzec możemy skomplikowane relacje między aktorami ustabilizowanymi w dany system z jego relacjami władzy i podmiotami, które generuje. W tekście operować będę pojęciami dyskursu i systemu. Są to pojęcia, które mają wiele definicji i znaczeń, dlatego ważnym jest wyjaśnienie tego w jaki sposób będę się nimi posługiwał w tym artykule. Dyskurs rozumiem jako ustabilizowaną sieć relacji tworzącą super-aktora, mającego hegemonię w wytwarzaniu wiedzy z danej dziedziny. Przykładem może być medycyna, która jest hegemonem w wytwarzaniu wiedzy o dolegliwościach czy chorobach. Oczywiście da się go wyróżnić i wskazać jedynie na poziomie teoretycznym, gdyż w praktyce owe sploty po prostu działają performatywnie i niesposób jednoznacznie stwierdzić z jakiego dyskursu dany typ wiedzy pochodzi — np. uczucia i relacje wymiany (Illouz, 2005). System zaś jest teoretyczną figurą służącą ukazaniu spuryfikowanych dyskursów działających razem. Co leży u podstaw perspektywy, którą przyjmuję? Model świata, w którym żyjemy wyczerpał się I należy dokonać jego zmiany. Niemniej istnieją rozmaite czynniki sprawiające, że zmiany nie zachodzą. Sprawa jest bardzo złożona, składają się na nią m.in. brak odpowiedniej wyobraźni

(Nowak, 2016), brak współpracy (Sennett, 2013), rozwinięta kultura indywidualizmu, destabilizacja więzi społecznych, brak przestrzeni, by te więzi zawiązywać itd. Krytyka powinna być wymierzona w całą organizację społeczeństwa, nie tylko w pojedyncze dyskursy. Stąd paradoksalnie puryfikacja i ukazanie splotów, powinno ułatwić skuteczną krytykę, która zauważać będzie, że organizacja ładu społecznego to wspierające się dyskursy. To co nazywam puryfikacją, można również uznać za rodzaj kartografii. Czyli zmiany skomplikowanego świata w rodzaj mapy, choć upraszczającej rzeczywistość to jednak służącej jako narzędzie do orientowania się i dalszej pracy. Tym samym, kolejnym krokiem jest kreatywna praca wyobraźni, która powinna objąć nową organizację społeczeństwa. Zawierać powinna splot trzech wielkich technik: rządzenia, wytwarzania przedmiotów i komunikacji. W tym miejscu muszę Państwa rozczarować w dwojnasób — po pierwsze tekst ten nie zawiera ów kreatywnej pracy wyobraźni, po drugie to co tu napisałem wymagałoby konkretniejszego prześledzenia, nie tylko zarysu, projektu, który postaram się przedstawić. Całość mojego projektu ma charakter demokratyczny, a więc język, którym będę się posługiwał będzie inkluzywny i niektórym czytelnikom (zwłaszcza tym wyrafinowanym) może wydać się publicystyczny czy nienaukowy. Dzięki temu tekst służyć może jako narzędzie zarówno dla akademików, jak i wszystkich, którzy nie należą do tego pola. Nie będę ukrywał także, że spory wpływ na ten tekst miała koncepcja Rosi Braidotti (2014), a przede wszystkim jej pomysł na eksperymentowanie w poszukiwaniu nowych rozwiązań. Tym samym tekst ten, nie wnosi wiele do „puli wiedzy” współczesnej filozofii czy nauki, ale ma być narzędziem stwarzania podmiotów relacyjnych, którymi według Braidotti jesteśmy, ponieważ określają nas relację w które wchodzimy z innymi aktorami ludzkimi i nie-ludzkimi. Jednak nasze wyobrażenie o samych sobie jest uwarunkowane przez redukcyjne narzędzia psychologiczne, które splotły się z kapitalizmem. Co w konsekwencji prowadzi do tego, że usuwamy, bądź redukujemy możliwe podmiotowości jako chore, zboczone, niewyrażone, niewidoczne itp.

### **SPLOTY KONSERWATYZMU**

Niektóre dyskursy mają większą możliwość splotu i tym samym wzmacniania się nawzajem. Czasem splot jest tak silny, że nie jesteśmy w stanie odróżnić składowych danego splotu-systemu. Częste nadużycie, które popełniają badacze powierzchownie rozumiejący relacyjną ontologię, polega na twierdzeniu, że wszystko jest ze sobą połączone. Otóż wszystko może być ze sobą połączone, ale przy odpowiednich warunkach. Te odpowiednie warunki to właśnie części dyskursów, które pasują do siebie niczym klocki Lego. Nie wszystko można do siebie dopasować np. kurtka w mojej szafie, Tatry i wybuchy na Słońcu, nijak nie są połączone (choć mogłyby nastąpić warunki, które doprowadziłyby do splotu). Odpowiednie warunki do tego, aby dyskursy się

wspierały, widać w przypadku psychologii i konserwatyizmu. Jak owo wzajemne wspieranie się dyskursów objawia się w tym przypadku? Żeby odpowiedzieć na to pytanie, chciałbym sięgnąć do badań Georga Lakoffa dotyczących systemów pojęć, którymi operują konserwatyści. Jak sam pisze: „[s]łowa nie mają znaczeń same w sobie. Są zdefiniowane zależnie od systemu pojęciowego” (Lakoff, 2017, 46). Zatem, jaki system pojęciowy przedstawia Lakoff w przypadku konserwatyizmu? Jest to: „charakter, cnota, dyscyplina, wytrzymałość, stanowczość, mądra miłość, siła, samodzielność, odpowiedzialność osobista, kręgosłup, normy, autorytet, dziedzictwo, konkurencja, zasługa, ciężka praca, przedsiębiorczość, prawo własności, nagroda, wolność, wścibstwo, ingerencja, wtrącanie się, kara, natura ludzka, tradycyjny, zdrowy rozsądek, uzależnienie, pobłażanie sobie, elita, kwoty, załamanie, korupcja, rozpad, zgnilizna, degenerat, dewiant, styl życia” (Lakoff, 2017). Kategorie moralności — zdaniem Lakoffa — biorą się z metafory rodziny i jej modelu. Według Lakoffa są dwa modele rodziny, które jako metafory organizują politykę: metafora surowego ojca jako dyskurs konserwatywny i metafora opiekuńczych rodziców jako dyskurs liberalny. Nie chcę tutaj skupiać się na metaforze surowego ojca, warto jednak zastanowić się w jaki sposób metafory te łączą się z neoliberalizmem i psychologią. Pozostają one miejscami splotów, dzięki którym neoliberalizm i psychologia są dla siebie sojusznikami. Splot ten reprodukuje konserwatywną moralność, ograniczającą ludzi poprzez normalizowanie. Tutaj znowu przychodzi z pomocą Lakoff ukazujący metaforę przetartej drogi, po której należy kroczyć, jako czegoś dobrego — używanej przez konserwatyzm do opisanie moralności. Gdy tylko zejdziemy z wyznaczonej drogi stajemy się moralnie źli, stąd określenie „zbocheniec”, określające kogoś, kto zboczył z drogi. Ta metafora ma kolosalne znaczenie dla określania tego, co ludzie mogą, a czego nie. Wszyscy próbujący czegoś nowego, budujący inny typ społeczeństwa są moralnie źli, stają się „zbochenkami”, „wykolejeńcami”. Mowa tu o tym jak semantyzmowany jest zbocheniec w obrębie konserwatyizmu (np. Florian Znaniecki w swoich typach osobowości, traktuje zbochenca też jako geniusza) (Znaniecki, 2001). Dyskurs konserwatywny, jako dyskurs nie ceniący „nowości” czy „zmian” w obrębie zachowań społecznych, a raczej reprodukujący *status quo*, uznaje osoby „poszerzające wolność” za „zbochenców”. Konserwatyści oczywiście mogą cenić postęp w obrębie technologii (w rozumieniu materialnym), gdyż napędza on kapitalizm, a produkowanie czy wytwarzanie jest rodzajem zaradności. Szczególne znaczenie ma to w przypadku hierarchicznego modelu społeczeństwa, dyktowanego przez neoliberalizm. Zdaniem konserwatystów bogaci sami swoją pracą doszli do tego, co posiadają. Daje im to moralną legitymację do zajmowania określonej pozycji. Jak będę się starał wykazać poniżej, ten hierarchiczny, oparty na bogactwie, modelmyślenia jest zagrożeniem dla społeczeństwa. Tymczasem zmiana tego schematuspotyka się z oporem. Każdy nowy/inny sposób jest moralnie podejrzany czy zły. To znakomita strategia

stabilizowania *status quo* władzy. Właśnie dzięki tym splotom, wszystkie dyskursy korzystają i umacniają się nawzajem. Konserwatyzm, neoliberalizm i psychologia. Psychologia umacnia nas w poczuciu bycia podmiotem, po to by ustabilizować konserwatywną moralność opartą na samodzielności i własnej ciężkiej pracy, która to ciężka praca i wytwarzane przez nią bogactwo dawalo oparcie polityce kształtowanej intereselem najbogatszych, którzy — jako że są bogaci i ciężko pracujący — są moralnie dobrzy, a więc ich polityka także musi być dobra. Wszyscy „zboczeńcy” i „wykolejeńcy” są przez psychopatologię<sup>1</sup> kategoryzowani jako nienormalni (pragnę przypomnieć, że homoseksualizm doniedawna był chorobą psychiczną). Co daje legitymacje do odizolowania ich tak, żeby przypadkiem nie zmienili status quo władzy. To przecież biedni w głównej mierze siedzą w więzieniach (Wacquant, 2009). Podkreślę to jeszcze raz. Ważne dla mnie są prace Rosi Braidotti, której perspektywę określić można jako posthumanizm. Proponuje ona pojęcia relacyjnego podmiotu postludzkiego, który jest odpowiedzialny nie tylko za siebie, ale przede wszystkim za Innych (aktorów ludzkich i nie-ludzkich). Dodatkowo proponuje eksperymenty zbiorowe, jako część etyki, co miałyby być praktycznym sposobem na zmianę świata a także oświeceniowego podmiotu (Braidotti, 2014).

## BYCIE SOBĄ

„Bycie sobą” wiąże się z indywidualizmem, który najprościej można zdefiniować jako poczucie odrębności jednostki w stosunku do środowiska (rozumianego szeroko). Trudno jednoznacznie określić jego początki. Ja posługiwac się będę koncepcją Alexisa de Tocquevilla i jest to wybór czysto subiektywny — określanie, kiedy i gdzie powstał indywidualizm tylko w sposób pośredni jest powiązane z przedmiotem moich dociekań. Według Tomasza Leszniewskiego, który próbował zebrać socjologiczną refleksję nt. indywidualizmu, nie istnieje jeden indywidualizm. Należy raczej mówić o „indywidualizmach”. Jako że psychika człowieka internalizuje się ze społecznymi normami „[m]ożemy uznać, że indywidualizm ulega ewolucyjnym zmianom powodowanym nieustannym poszukiwaniem adekwatności między wyznawanymi przez społeczeństwa ideami warunkami życia” (Leszniewski, 2017, 10). Chodzi mi raczej o egzemplifikacje oświeceniowej idei człowieka, czyli białego, sprawnego, europejskiego mężczyzny, który spycha inne formy podmiotowości w niebyt. Dobrze obrazuje to indywidualizm, który jako koncepcja opiera się na tym modelu „człowieka”. Według Tocquevilla indywidualizm pojawił się w Europie w XVIII wieku (Tocqueville, 2009). Ma to istotne znaczenie dla pojawienia się psychologii, która

<sup>1</sup> Psychopatologia i psychologia są dwiema stronami tej samej monety. Psychologia określa normalność a psychopatologia nienormalność. O czym niżej.

indywidualizmu nie wymyśliła, ale na jego gruncie stworzyła zestawy cech określających nas jako indywidua — „stabilizując” tym samym indywidualizm jako hegemoniczny sposób postrzegania samego siebie. Psychologia stała się nauką konstytuującą i legitymizującą indywidualizm, tym samym oświeceniową wizję człowieka, dodatkowo jednak zaczęła sobie rościć prawa do poznania człowieka i bycia w związku z tym „nauką nauk”. Uważała, iż zajmuje się ludzkimi zachowaniami i postrzeganiami, a nawet że z pomocą różnych metod poszukuje jednej natury ludzkiej (Schultz, Schultz, 2008). Nowoczesność wymagała by postrzeganiem nie zajmowała się spekulatywna filozofia a nauka jako gwarant prawdy (Koczanowicz-Dehnel, 2004). Ta stabilna prawda, potrzebna była państwu do określania m.in. kto jest szalony, a kto nie. Mówiąc inaczej: do określania stopnia poczytalności za swoje czyny. Widać to w wydarzeniu analizowanym przez Michela Foucault i jego seminarzystów, przypadku Piotra Riviere’a (Foucault, 2002). Daje temu wyraz Robert Castel w tekście *Medycy i sędziowie*, w którym ukazuje, że choć wXIX stuleciu poszukiwał szaleńców i oddawał głos skazanym, by ci wytłumaczyli się ze swojej zbrodni, to jednak aparatowi ścigania i decydowania o tym, kto jest szaleńcem, brakowało kategorii, którymi mogliby jasno stwierdzać, co należy do obszaru szaleństwa i normalności. Konstytucje kategorii normalności dała dopiero psychologia, przynajmniej w zakresie człowieczeństwa. Zresztą związek psychologii z psychiatrią jest dość szczególny. Jedno określa normalność, a drugie „margines” społeczeństwa, na który jako społeczeństwo nie możemy się zgodzić. Foucault porównuje ten stosunek psychologii do psychiatrii, do stosunku jaki ma względem ciała fizjologia i medycyna. Pierwsze określa normalność ciała, drugie zaś jego chorobę. Ta zgrabna metafora mogła być przyczyną powstania chorób psychicznych. Potrzeba nam jeszcze całościowego określenia osobowości, tak jak postrzegamy ciało jako całość. „Choroba miałaby być wewnętrznym rozpadem osobowości, wewnętrzną dezorganizacją jej struktur, stopniową dewiacją w procesie jej rozwoju”. Początkowo powstają dwa typy chorób, związane z rozmiarami zaburzeń, czyli nerwice i psychozy (Foucault, 2000, 16). Podobną uwagę nt. stosunku psychiatrii i psychologii wysnuwa Mira Marcinów, przywołując polskiego psychoanalityka Romana Markuszewicza:

Refleksje podejmowane w obrębie szeroko rozumianej psychopatologii miały w dziejach znaczenie fundamentalne dla ustalenia problematyki i metodologii psychologicznej. Jak zauważył jeden z najwybitniejszych polskich psychoanalityków Roman Markuszewicz (1949, 3), „[t]eorie psychopatologiczne bądź opierają się o teorie psychologiczne, bądź przyczyniają się do ich kształtowania”. Warto zaznaczyć, że niemożliwe jest sformułowanie diagnozy zaburzeń psychicznych, jeśli nie dysponuje się w miarę jasno zdefiniowaną normą psychologiczną (Marcinów, 2017)

Foucault nie zostaje uwiedziony tą narracją. Zauważa, że rzeczona zależność jest tylko metaforą i pisze:

Psychologia nigdy nie mogła zaoferować psychiatrii tego, co dała fizjologia medycynie: instrumentu analizy, który — pozwala wyodrębnić zaburzenia — pozwalałby też rozważyć funkcjonalny stosunek tego zaburzenia do całości osobowości. Wydaje się bowiem, że spójność życia psychologicznego polega na czym innym niż spójność organizmu [...]. W psychologii nie można zatem wyodrębnić elementów w ten sam sposób, co na gruncie fizjologii, a rozgraniczanie patologicznego zaburzenia wymaga w patologii organicznej innych metod niż w patologii umysłowej (Foucault, 2000, 20-21)

Psychologia mimo wszystko wyodrębnia poszczególne cechy, niczym fizjologia, przy użyciu skomplikowanej aparatury laboratoryjnej, testów, eksperymentów itd. Wytwarzając wiedzę kwantyfikowalną, konstytuującą i legitymizującą normy.

Norma psychiczna ma jeszcze jedną wartość. Od XVII w. szaleńców odseparowywano od reszty społeczeństwa niczym więźniów (Foucault, 1987). Zmienili oni swój status w społeczeństwie ze świętych, łączników z Bogiem na jednostki, które trzeba odseparować, ze względu na ich nieużyteczność, niepoczytalność i tym samym ze względu na niemożność kontroli nad nimi (Foucault, 2000a). W tym przypadku pewną część społeczeństwa trzymamy odseparowaną. W Paryżu np. zamknięto w XVII w. co setnego mieszkańca (Foucault, 1987). Jak wielką ilość osób trzeba by utrzymywać, gdyby taka tendencja do zamykania by się utrzymała? Ekonomia polityczna wysunąć by mogła zastrzeżenie, że te osoby tracimy jako członków społeczeństwa, którzy potrzebni są do namnażania dóbr. Mogąc określić normę, możemy jednostki niezdolne do funkcjonowania w społeczeństwie przywrócić do niego — jakoby — „na nowo”. Tutaj na scenę wchodzi psychoanaliza i wszelkie inne sposoby terapii przystosowujące jednostki do społeczeństwa. Skąd jednak biorą się normy? Można powiedzieć, że z samego społeczeństwa, tj. z procesu historycznego związanego z jego formowaniem się. Norma może funkcjonować jako reprodukcja się praktyka. Jednak żeby stała się wiedzą potrzeba statystyk, tabel i ich zestawień, a także mediów rozprzestrzeniających tę wiedzę. Początkowo wywiady, dziś także testy psychologiczne pozwalają na translacje praktyk czy doświadczeń społecznych na wiedzę, która jest kwantyfikowalna. Zależność norm społecznych i psychologii dobrze widać, gdy zestawimy społeczeństwo amerykańskie i freudowską psychoanalizę. Purytańskie i burżuazyjne społeczeństwo amerykańskie — w kształcie w jakim funkcjonowało ono od lat 20. do lat 60. poprzedniego wieku — stanowiło znakomity grunt dla zaszczepienia psychoanalizy, która stosunek jednostki do samej siebie wywodziła z relacji z rodzicami i tłumionej seksualności. Przemiany kulturowe drugiej połowy lat 60. spowodowały, iż klasyczna wersja psychoanalizy straciła na znaczeniu. W jej miejsce pojawiły się inne rodzaje terapii. Szybko dostrzeżono przy tym zresztą, że dostoso-

wywanie jednostek do norm społecznych to doskonale narzędzie polityczne<sup>2</sup>. Ten kto określa normalność, rządzi społeczeństwem. Psychologia daje narzędzia do legitymizacji cech określanych jako normalne. I choć same te cechy wydają się neutralne i naturalne, to są one konglomeratem kulturowym, który śmiało nazwać można standardem wykorzystywanym przez pewne grupy interesu. Dziś Piotr Riviere mógłby zostać sklasyfikowany za pomocą DSM<sup>3</sup>, umieszczony w zakładzie, gdzie brałby leki i przechodził odpowiednią terapię. Standardy są ukrytą formą (samo)kontroli, im bardziej niewidoczne tym lepiej działają (Maroń, 2018, 323-343).

## NEOLIBERALIZM I DESTABILIZACJA DEMOKRACJI

Na wstępie muszę zaznaczyć, że nie będę się tu zagłębiał w meandry ekonomii politycznej. Posłużę się zasadniczym i dość prostym rozumianym neoliberalizmem. Moim celem jest zasygnalizowanie tego jak neoliberalizm destabilizuje demokracje. Bardziej dociekliwych odsyłam do publikacji Foucaulta (2011) czy też Davida Harveya (2008), dającego ciekawą perspektywę, wywodząc neoliberalizm z Chin. Ja, jednak będę posługiwał się koncepcją Noama Chomskiego, gdyż w nieskomplikowany sposób zdaje się dotyczyć istoty problemu.

Etymologicznie „ekonomia” znaczyło dobre gospodarowanie domem i rodziną (Foucault, 2000b). Neoliberalizm z tym źródłowym rozumieniem ekonomii ma dziś raczej niewiele wspólnego. Czym zatem jest? Według Noama Chomskiego definicja brzmi: „niech wszystkim rządzi rynek. Pozbawmy rząd funkcji kształtowania polityki, oprócz wspierania działań rynkowych” (Chomsky, 2018). „Dobro”, jako komponent moralny, w neoliberalizmie bierze się z działań rynkowych. Jeżeli potraktujemy politykę szeroko, uznając, że kształtujemy ją wszystkimi naszymi działaniami społecznymi — że działania te mają jakieś implikacje, konsekwencje, komuś służą — to łatwo wskazać na czyją korzyść system neoliberalny miałby działać. Chodzi tu o bogatych, którzy kształtują politykę w taki sposób, aby korzyści finansowe czy te związane z władzą, mogli czerpać wyłącznie oni sami. Polityka ta w bardzo ograniczony sposób odnosi się do biednych. Egzemplifikacją systemu neoliberalnego jest *reality show* z udziałem Donalda Trumpa *Praktykant*, opisane przez Naomi Klein (2018). Program polegał na rywalizacji uczestników o pracę na stanowisku praktykanta w firmie Donalda Trumpa. Uwagę przykuwa to, w jaki sposób traktowano uczestników, którzy musieli zinternalizować propagowany model zachowań jako normę. Wszystko osadzone było w udratyzowanej rzeczywistości, w której zwycięscy poszczególnych odcinków w nagrodę mieszkali w willi z basenem, a przegrani na polu namiotowym, gdzie jedli

<sup>2</sup> Por. Film: Curtis Adam, *The Century of the Self* (2002).

<sup>3</sup> Diagnostic and Statistical Manual of Mental Disorders

konserwy na papierowych tackach. Byli oni na różne sposoby poniżani zarówno przez Trumpa, jak i uczestników zajmujących w danym momencie luksusową willę. W przywoływanym programie nie chodziło więc tylko o bogacenie się, ale także o piętnowanie i upokorzenie tych, którym się nie udało.

Jest to darwinistyczna wersja „amerykańskiego snu”. Mit głosił, że ciężką pracą można osiągnąć sukces. Mity mają to do siebie, że działają, dopóki wyobrażenie jakoś zbiega się z rzeczywistym działaniem. Mit traktuje tu podobnie do Rolanda Barthesa jako pewien opis rzeczywistości, pozwalający na wspólne wyobrażenia o świecie (Barthes, 2008). Do lat 70. w Stanach Zjednoczonych rzeczywiście można było odnieść sukces ciężką pracą<sup>4</sup>. Dziś po dekadach rządów neoliberalistów, dbających tylko o zabezpieczenie własnych interesów i przywilejów, niewiele ludzi się, że sukces jest wynikiem ciężkiej pracy<sup>5</sup>. Większość nie awansuje społecznie, zostanie tam, gdzie się urodziła i wychowała. Obietnica czy roszczenie prawa do sukcesu wydaje się zwykłą fantazją. Dobrze obrazuje to wysyp różnego rodzaju periodyków jak np. magazyn „Porażka” i „Vice” czy też prześmiewczych profili facebookowych nt. sukcesu, a także produkcji fabularnych takich jak *Regular Show* oraz nakręcona po latach druga część filmu *Trainspotting*. Te narracje opowiadają o korzystaniu z tego, co się ma, rezygnacji z dążenia do kapitalistycznego ideału. Sukcesu nie określa w nich posiadane dobra materialne, ale relacje z innymi ludźmi. Stanowią one przeciwieństwo *Praktykanta*, który polegał na rywalizacji. Współcześnie wiele produkcji korzysta z odniesień do wartości wspólnotowych (w tym konserwatywnych): ostatnia część *Piratów z Karaibów*, *Strażnicy z Galaktyki 2*, *Coco*. Wymieniać można by długo filmy, w których przesłanie „rodzina jest najważniejsza” wydobywa się na plan pierwszy. Dzieje się tak dlatego, że rodzina stała się miejscem wsparcia i przejmuje funkcje państwa opiekuńczego, które zostało rozmontowane przez neoliberalny kapitalizm. Warto zauważyć, że ten zwrot następuje po fali filmów, pokazujących nam zgoła inne wartości, w których widzieliśmy indywidualistę dążącego za wszelką cenę do celu. Dziś tę narrację zastąpiła inna, mówiąca, że te cele, albo nie są ważne (*Coco*), albo można osiągnąć je wspólnie (*Strażnicy z Galaktyki 2*, *Piraci z Karaibów: Zemsta Salazara*). Ta zmiana wartości ukazywanych w popularnych, hollywoodzkich produkcjach z indywidualistycznych na rodzinne, dobrze oddaje nastroje, które opanowały Stany Zjednoczone a także inne części globu. Do kryzysu 2008 roku działał mit indywidualistyczny, po kryzysie zaczęto budować nowy mit — rodziny, która ochroni od złego. Jeden i drugi mit bardzo przysłużył się funkcjono-

<sup>4</sup> Por. film: Curtis Adam *The Century of the Self*. 2002

<sup>5</sup> Abstrahując: nasza pozycja społeczna i tym samym nasz sukces, nigdy nie jest li tylko wynikiem naszej ciężkiej pracy. Potrzeba wielu czynników społecznych, żebyśmy osiągnęli sukces. Dlatego „amerykański sen” jest tylko mitem.



waniu w neoliberalnym kapitalizmie. Skąd w takim razie taka zmiana w wartościach przekazywanych w popularnych produkcjach?

Zwrot ten zapewnili — że pozwolę sobie tu na określenie Chomskiego — „władcy społeczeństwa” i ich polityka oparta na szybkim bogaceniu się kosztem innych. Nierówności mają swoje ogromne konsekwencje, o czym przekonuje wielu krytyków neoliberalizmu takich choćby jak przywoływani przeze mnie Stiglitz, Chomsky i Klein. Gromadzenie bogactwa i władzy to temat mocno eksploatowany. Co w takim razie sprawia, że jednak nie jesteśmy w stanie przeciwstawić się temu modelowi? Jak przekonuje Joseph E. Stiglitz (2015) — strategia utrzymania status quo hierarchicznego porządku władzy, opartego na bogactwie, musiała się zbiec z przekonaniem reszty społeczeństwa, że interesy najbogatszych to interesy reszty. Stąd ekonomiczne teorie „skapywania” albo przekonywanie o dojściu do bogactwa wyłącznie ciężką pracą<sup>6</sup>. Taka interpretacja świata pozwala uzasadniać swoją pozycję i koncentrację władzy, przy jednoczesnym braku sprzeciwu ze strony wyzyskiwanych („najwidoczniej nie pracowaliśmy tak ciężko jak oni”). Stiglitz w swojej książce *Cena nierówności* pokazuje jakie konsekwencje dla demokracji i jakości życia ma skrajne rozwarstwienie — obserwowane w Stanach Zjednoczonych, państwach Ameryki Południowej i wielu krajach Europy (przede wszystkim w Polsce<sup>7</sup>). Stiglitz, a za nim Chomsky, zauważają, że opisywanie jakości życia za pomocą PKB zupełnie straciło sens, gdyż bogacą się tylko ci znajdujący się na górze społecznej drabiny. Mimo rosnącego wskaźnika PKB, płace realne wśród klasy średniej i ubogich spadły. Ma to oczywiście swoje konsekwencje polityczne, bo nawet najbardziej powierzchownie rozumiany marksizm, dostarcza nam odpowiedzi, że klasa kapitalistów i robotników ma inne cele i potrzeby. Jawna niesprawiedliwość dotycząca płac i przekonywanie nas, że rosnące PKB oznacza poprawę sytuacji materialnej wszystkich, zaczyna się wyczerpywać. Mit traci swą moc. Pytanie jednak brzmi, dlaczego społeczeństwo nie jednoczy się przeciw dyktaturze najbogatszych (trudno bowiem mówić o zjednoczeniu na przykład w przypadku francuskich „Żółtych kamizelek”)?

Odpowiedzią wydaje się brak wyobraźni, ale samo postulowanie zmiany wyobraźni jest tu niewystarczające. Wiele mówi się o czynnikach ekonomicznych, które sprawiają, że społeczeństwo utrzymuje hierarchiczne relacje oparte na bogactwie, co jest zagrożeniem dla demokracji. Pomija się jednak rolę narracji, która temu towarzyszy. Dyskursy wprowadzają wiele strategii

<sup>6</sup> Zwłaszcza w przypadku korporacji takich jak Facebook, czy Google, które swoje bogactwo zdobyły na wymyślonym przez państwo Internecie i udostępnionym za darmo patencie stron WWW wymyślonych przez Timotheo Berners-Lee.

<sup>7</sup> Por.: <https://tvn24bis.pl/pieniadze/79/nierownosci-dochodowe-w-polsce-i-w-europie-badanie-world-inequality-lab,924902.html> (dostęp 07.05.2019)

utrzymywania się na swojej pozycji. Podtrzymuje się wiele użytecznych mitów dotyczących danego porządku społecznego. Chodzi nawet nie o same narracje i fabuły, ale o struktury opowieści. Kapitalizm, zwłaszcza jego neoliberalna wersja, chętnie utrzymują historie z konfliktem, pokonywaniem trudności. Reprodukują się w ten sposób wartości neoliberalizmu. Większość znanych mi podręczników traktujących o pisaniu historii (*story*), za podstawę dobrze opowiedzianej historii uznaje konflikt (Downs, Russin, 2007). Wszystkie historie, których uczy się opowiadać scenarzystów, pisarzy, storytellerów bazują na konflikcie i rywalizacji. Każda z tych narracji utrzymuje stabilność kapitalizmu. Nic więc dziwnego, że brakuje nam odpowiedniej wyobraźni, a także ram interpretacyjnych dla innych narracji niż konflikt i rywalizacja. Potrzeba nam nowego typu narracji utopistycznej, nie opartej na konflikcie, a na współpracy i sprawczości. Oczywiście nie twierdzę, że samo wprowadzenie utopii doprowadzi do zmiany. Utopia to całościowy, niezrealizowany model społeczeństwa. W tym przypadku miała by funkcję drogowskazu. Realną siłą natomiast pozostałoby eksperymentowanie i praktyczne sprawdzania „co działa”. A w tym pomogłyby nam emocje, odczuwanie, cielesność. Wypracowany mechanizm ostrzegawczy, wskazujący, że dochodzimy do granicy (Braidotti, 2014). Aby jednak wypracować taki mechanizm, potrzebujemy lepiej rozumieć emocje i relacje, w które wchodzi w neoliberalnym kapitalizmie.

## EMOCJE I ICH ZARZĄDZANIE

Emocje — jak przekonuje Eva Illouz — są silnie powiązane z nowoczesnym społeczeństwem i nie dotyczą li tylko sfery prywatnej (Illouz, 2009). Dla większości dzisiejszych psychologów emocje to stan umysłu, a więc impuls elektryczny, który wytwarza w organizmie odpowiednią reakcję (np. uwolnienie się określonego hormonu) — w tym sensie emocje są asemantyczne, akulturowe. Jednak, żeby coś odczuwać potrzebujemy semantyk do opisu tego, co czujemy, a więc kulturowych narracji. Na przykładzie Evy Illouz możemy pokazać jak sytuacja społeczna taka jak spóźnienie i odczuwane z nią emocje, uwarunkowane są relacjami. Emocje związane ze spóźnieniem będą inne, gdy wypowie je szef, raczej odczuwać będziemy wstyd, gdy kolega z pracy — złość, a gdy nasze dziecko czekające w deszczu pod szkołą — winę. „Emocje nie są presocjalne i prekulturowe, lecz są sprasowanymi razem znaczeniami kulturowymi i stosunkami społecznymi, a ta kompresja nadaje im zdolność wzbudzania działań” (Illouz, 2009, 8). Gdy już nie myślimy o emocjach jako wrodzonych, tożsamy z „naturą ludzką”, możemy w ślad za Illouz traktować je jako „głęboko zinternalizowane i bezrefleksyjne aspekty działania, ale nie dlatego, że nie ma w nich dostatecznie wiele z kultury i społeczeństwa, lecz raczej dlatego, że mają w sobie nazbyt wiele” (Illouz, 2009, 8-9).

Ekspansja emocjonalna rozciąga swoje sieci w wielu aspektach współczesnego życia, a legitymację do ich opisywania/badania zyskała psychologia. Przez „ekspansję emocjonalną” rozumiem wszelką wiedzę o emocjach, zarządzanie nimi itp. Owa ekspansja musiała objąć również pracę. Można powiedzieć, że korporacyjny model HR (*human resources*), opiera się w dużej mierze na psychologicznym modelu komunikowania swoich emocji i rozpoznawaniu ich u innych (Illouz, 2009, 30-39). Od lat 30. XX w. pojawia się coraz więcej poradników poprawiających nasze kompetencje komunikacyjne. Poradniki są w dużej mierze oparte na wiedzy psychologicznej, a dokładniej na ich uproszczonej, popularnej wersji. Kultura korporacji i emocje splotły się do tego stopnia, że Illouz proponuje nowy termin za Pierrem Bourdieu — kapitał emocjonalny. Polega on — analogicznie do kapitału symbolicznego — na budowaniu swojej pozycji w danej zbiorowości z pomocą pewnego rodzaju wiedzy. W tym przypadku jest to wiedza o emocjach i umiejętność odkodowania zarówno swoich, jak i innych, stanów emocjonalnych. Wiedza ta pozwala selekcjonować ludzi i przypisywać ich do odpowiednich stanowisk np. menedżerskich. Umiejętność opisania swoich emocji to jedna z ważniejszych umiejętności w przypadku pracy czy też szerzej pozycji społecznej. Żeby jednak dobrze komunikować (się) w środowisku zawodowym trzeba „znać siebie”, posiadać wysoko rozwiniętą umiejętność identyfikowania własnych emocji. Dopiero znajomość siebie pozwala rozumieć innych - kompetencja ta nazywana jest „empatia” i pozostaje jedną z bardziej oczekiwanych zalet nie tylko wśród menedżerów, ale także w związkach prywatnych. Empatia ma duże znaczenie, zwłaszcza w przypadku porozumiewania się ze współpracownikami. Gdy ktoś czuje się wysłuchany, opada napięcie, ma to kolosalne znaczenie dla relacji w pracy, ale także, co będę się starał pokazać, ma to znaczenie dla utrzymywania *status quo* hierarchicznej struktury społeczeństwa neoliberalnego. Napięcia i brak reakcji na potrzeby, prowadzi często do jednoczenia się ucisnionych grup. Tym samym ich przedstawiciele osiągają siłę polityczną. W momencie, gdy umiejętne zarządzanie emocjami rozładowuje napięcia i daje poczucie, iż wszystko znajduje się pod kontrolą czy też we właściwym porządku rzeczy, niezadowolone grupy mogą nawet nie zauważyć, że przegrały rywalizację z władzami. Przykładem zarządzania emocjami uczynimy asertywność, będącą jedną ze składowych inteligencji emocjonalnej. Definiuje się ją jako „konglomerat cech osobowości, motywacji i zdolności poznawczych” (Krzemionka, 2017). Wykorzystywana jest przez korporacje do zatrudniania menedżerów. Uważają oni, iż testy psychologiczne dają zobiektywizowaną i przeliczalną wiedzę na temat osób i ich predyspozycji do pracy na danym stanowisku. Mówiąc dość obrazowo, można sobie zestawiać i porównywać niematerialne aspekty życia społecznego np. umiejętności komunikacyjne. Wspomniana już izraelska socjolożka pisze w tym kontekście o „kapitalizmie emocjonalnym, który przeorganizował kultury emocjonalne, czyniąc jaźń ekonomiczną, jaźnią emocjonalną

silniej zaprzęgając emocje do działania instrumentalnego” (Illouz, 2009, 38). W takiej sytuacji trudno traktować emocje jako mechanizm ostrzegawczy. Potrzebujemy najpierw powiązania jaźni emocjonalnej z podmiotowością relacyjną.

### UJARZMIANIE WŁADZY. STAWANIE SIĘ PODMIOTEM

Michel Foucault w tekście *Podmiot i władza* (1998) podsumowuje swoje wieloletnie zainteresowanie władzą, twierdząc, że badał ją w celu odpowiedzi na pytanie o to jak kształtuje się podmiotowość. Władza i podmiot są ze sobą nierozzerwalnie związane. Żeby stać się podmiotem należy ujarzmić (Foucault, 2009) władzę. *Assujetissement* oznacza stawanie się podmiotem, jak i proces stawania się nim. W tym miejscu natrafiamy na problem dualizmu władzy i podmiotu, który może wzbudzić pytanie o to co było pierwsze — władza czy podmiot. Z tak rozumianej koncepcji ujarzmienia rozumieć można, że to władza musi być pierwsza, by następnie mogła ją ujarzmić psychika, stając się podmiotem, „duszą — więzieniem ciała” (Foucault, 2009). Praktyki cielesne są tutaj nie bez znaczenia. To właśnie w nich Foucault upatruje przejścia od władzy do podmiotu:

Więzienie oddziałuje tym samym na ciało więźnia, lecz czyni to gdy zmusza go do nieustannego dążenia do ideału, normy zachowania, wzoru posłuszeństwa. W ten sposób jednostkowość więźnia zostaje uspołniona, stotalizowana, przekształcona w dyskursywną i pojęciową własność więzienia (Butler, 2018).

W rozumieniu Foucaulta „dusza” to psychiczna reprezentacja tożsamości. Można w tym kontekście mówić o „rządzeniu rzeczami”, czyli takim manipulowaniu przestrzenią by ograniczyć formy wyboru (Foucault, 2000b). Jednak nie dostajemy odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób wytwarza się konkretną wiedzę na temat nas samych. Foucault nie wyjaśnia jak praktyki siebie (ciała) zmienić miałyby się w myślenie o sobie. Pojawia się tu problem zasygnalizowany przez Judith Butler, a więc skąd biorą się strategie oporu? A także jak to się dzieje, że praktyki zmieniają się w myślenie o sobie?

Udzielając odpowiedzi na te pytania chciałbym sięgnąć do koncepcji maszyn Iana Hackinga, który w tekście *O wytwarzaniu ludzi* proponuje dziesięć maszyn do wytwarzania ludzi:

1. Liczyć!
2. Mierzyć!
3. Ustalać normy!
4. Korelować!
5. Medykalizować!
6. Biologizować!

7. Genetyzować!
8. Normalizować!
9. Biurokratyzować!
10. Odzyskać naszą tożsamość

Nie chcę tutaj ze względu na ograniczenia dotyczące długości tekstu charakteryzować każdej z owych maszyn osobno. Opiszę je jedynie ogólnie. Siedem pierwszych obejmuje „odkrywanie”. W rzeczywistości chodzi o wytwarzania wiedzy, a więc o praktyki naukowców, które zmieniają rzeczy/działania w słowa. Oznacza to, że nauka daje dostęp nie tyle do samego człowieka, co do jego laboratoryjnej reprezentacji. Polega ona zatem na wyodrębnianiu pewnych zachowań, które następnie poddawane są zestawieniom, po to by można było je zmienić. Ian Hacking na przykładzie osób, u których podejrzewano, a następnie zdiagnozowano autyzm, pokazuje jak zostają one ustanowione w pewnej relacji władzy, dzięki instytucjom i narzędziom takim jak szpital, lekarze, standardy medyczne, by następnie wyemancypować się z więzów władzy instytucji, tworząc tożsamość, której nie określa instytucja. Rozbudowane narzędzia diagnostyczne, wytworzyły nowy typ choroby/zaburzenia, wokół którego zorganizowano życie niektórych jednostek. Ubezłasnowolnione jednostki, uzmysławiają sobie, że nie są pojedynczymi przypadkami, lecz grupą, która może funkcjonować społecznie i sama bierze odpowiedzialność za własną tożsamość i to kim są. Ten nowy sposób bycia ujarzmionym wytwarza strategię oporu, które starają się wyemancypować z kajdan władzy instytucji. Foucaultowi przyświecała idea uwolnienia się od władzy. Tu upatrywać można popularności francuskiego myśliciela — zarówno ruchy emancypacyjne np. feministyczne, jak i neoliberalowie (np. thatcherzyści w Wielkiej Brytanii) czerpią z jego twórczości. Pierwsi poszukują u niego sposobów na odrzucenie norm, drudzy zasadności odbierania władzy państwu i ugruntowania koncepcji wolności jako swobody w zakresie działalności gospodarczej. Owo dostrzeżenie w Foucault kaznodziei wolności ekonomicznej wynika oczywiście z operowania innym rozumieniem wolności. W przywoływanym wyżej tekście Foucault oddaje jednak czym ów wolność jest — otóż wolność oznacza dla niego warunek sprawowania władzy (Foucault, 1998). Nie operuje on dualistycznym podziałem na zniewolenie i wolność, a raczej wzajemnym stosunkiem warunkującym. Sprawowanie władzy oznacza tu „kierować innymi” a więc „działać na cudze działania”, wyznaczać innym warunki działania/istnienia. Podmiot to „bycie poddanym komuś innemu za sprawą odpowiednich metod uzależniania i kontroli”, a także przykucie „do swej tożsamości przez własne sumienie bądź samowiedzę. Obydwa wskazują na formę władzy, która ujarzmi i czyni poddanym” (Foucault, 1998). Metody te oparte są na wiedzy o człowieku. Aby lepiej zrozumieć w jaki sposób wiedza, a więc „reprezentacja” wpływa na człowieka, warto odwołać się do Karen Barad, która zauważa, że „li-

beralne teorie społeczne wiele zawdzięczają istnieniu [i reprodukowaniu — przyp. rd] jednostek — istniejących uprzednio wobec prawa czy odkrycia prawa — oczekujących na reprezentację” (Barad, 2012). Jest to metafizyczne założenie, że jednostka ma coś w środku, co czeka na odkrycie lub reprezentację. Oczywiście „natura ludzka” jest z założenia dobrym pomysłem, jeżeli chodzi o równość wobec prawa. Oświeceniowa myśl zakładająca, że wszyscy jesteśmy równi wobec prawa, musiała ulec legitymizacji. Przy okazji jednak otworzyła się furtka dla „kierowania duszą”. „Naturę ludzką”, gdy tylko pojawiła się jako aktor, próbowano opisać/zbadać. Tu powraca kwestia narodzin współczesnej psychologii. Dusza/”natura ludzka” traktowana jest jako substancja wewnętrzna, która objawia się w zachowaniach. W innej wersji zachowania te są przez nią warunkowane, dzięki czemu możliwa jest ona do zbadania empirycznie — jako czyny, czyli „zewnątrzna reprezentacja”. Psychologia stała się jedną z głównych technologii pozwalających na zmienianie naszych zachowań, tj. na kierowanie nami. Za przykład niech posłuży tu tekst Williama H. Whyte’a o wymownym tytule *Człowiek pod kontrolą testów*, który opisuje w jaki sposób testy psychologiczne w działach *human resources* służą kontroli pracowników. Testy, które uważa się za obiektywną miarę nas samych, są wypełniane zgodnie z oczekiwaniami organizacji. Nie ważne jest to, co ktoś o sobie myśli, ważne w jaki sposób wypełnić należy test (Whyte, 1970). Weźmy chociażby policyjne testy psychologiczne, które mają określić, który kandydat nadaje się na policjanta. W założeniu kandydaci mieliby odpowiadać zgodnie „z sobą”, w praktyce jednak wygląda to tak, że klucz oczekiwanych przez organizację (w tym przypadku organy ścigania) odpowiedzi można znaleźć w internecie, a kandydaci uczą się ich na pamięć, by dostosować się do wymogów. Joseph Rouse uważa, że podział na „wnętrze” i „zewnątrze” a dokładniej na poznanie naszego „wnętrza” to językowa konsekwencja kartezjańskiego twierdzenia, że jako jedyni mamy dostęp do naszych myśli (Rouse, 1996). Jak zauważyliśmy w przykładzie z testami, nasze wnętrze nie ma żadnego znaczenia, liczy się jego reprezentacja. Podobnie sprawa ma się z opisaną już wyżej koncepcją „kapitału emocjonalnego”. Nie jest to żaden „wewnętrzny” bank, w którym składujemy emocje, a jedynie kompetencja komunikacyjna. Reprezentacjonizm, czyli założenie, że istnieją dwa odrębne od siebie byty — rzeczy i słowa reprezentujące rzeczy, sprawia, że wierzymy że jest to odzwierciedlenie naszego „wnętrza”. Ma to swoje poważne konsekwencje polityczne. Jako jednostki jesteśmy poddani (samo)kontroli, którą uważamy za odkrywanie/kształtowanie siebie. „Kierowanie duszami” jako wyznaczanie struktury działań, ogranicza nas do myślenia o sobie w kategoriach odkrycia siebie. Czyli konserwatywnego postrzegania swojego statusu w świecie. Propozycja Foucaulta (1998) jest taka, by odrzucić ten typ wyobrażenia o sobie („kim jestem?”) a zacząć myśleć w innych kategoriach („kim mógłbym być?” — z zastrzeżeniem, że nie jako liberalny mit). Ja tę koncepcję chciałbym rozszerzyć, lekko zmodyfikować i zadać to pytanie nieco

inaczej — kim moglibyśmy być? Reprodukowanie indywidualistycznych wyobrażeń o nas samych, daje narzędzia organizacjom (w szerokim sensie — tych co mają władzę) do kierowania nami. Chciałbym zasugerować, że podmiot wcale nie musi być indywidualny, może mieć — w zależności od potrzeby — charakter grupowy, wspólnotowy. Dzięki temu w sytuacjach nierównej relacji władzy, pozwoli nam to na zdobycie mocy politycznej i tym samym sprawczości.

### TRZY TECHNIKI

W powyższym tekście przyświecał mi cel ukazania współpracy trzech dyskursów: neoliberalizmu, psychologii i konserwatyzmu, które łączą się w jeden system społeczny, który nie ogranicza możliwości podmiotom. System ten wytwarza pewne typy wiedzy, które chciałbym potraktować jako techniki sprawowania władzy, czyli kształtowania zachowań jednostek, budowania pewnego typu praktyk. Według M. Foucault istnieją trzy wielkie techniki: produkcyjna, komunikacyjna i rządzenia. Ekonomia, semiotyka i strategia. Wszystkie te trzy techniki nie mogą funkcjonować bez siebie. Produkcja nie może mieć miejsca bez form komunikacji i dominacji<sup>8</sup>. Nie komunikujemy się dla komunikowania, ale po to by coś produkować, niekoniecznie mam tu na myśli czysty materializm. Produkować można sposoby życia, typy społeczeństw itp. A techniki rządzenia nie obejdują się bez komunikacji (Foucault, 2018). W porządku, który próbowałem przedstawić w tym artykule, owe trzy techniki to: a) ekonomia — neoliberalizm, b) semiotyka — psychologia, c) strategia — konserwatyzm. Jednostka, żeby dobrze funkcjonować w danym społeczeństwie, musi zinternalizować splot tych strategii w dany typ prawdy i jednocześnie stosunek tej prawdy do samego siebie. Nie chcę tu budować modelu „idealnej” jednostki dla systemu, który próbowałem powyżej przedstawić. Wydaje mi się, że istnieje pewne niebezpieczeństwo funkcjonowania w takim modelu i jest to niebezpieczeństwo dla heteronomiczności myśli-i-działania. Elizabeth Dunn opisując polską transformację na przykładzie zakładu Alima-Gerber stwierdza za Janine Holc, że neoliberalizm dzieli przedmioty/podmioty na „niewidzialne” i spaczony”. Podmiotem niewidzialnym „jest racjonalny aktor, którego zachowanie wyznaczają w całości siły rynkowe[...]. Ich przeciwieństwem są ludzie określani przez liberalną teorię ekonomiczną mianem *podmiotów spaczonych*, czyli ci, których przekonania populistyczne, silne tożsamości etniczne, tymczasowe więzi ekonomiczne, więzi osobiste i zobowiązania, przeważają nad logiką rynku” (Dunn, 2017). Tym samym promuje jeden typ osoby — samoregulującą się jednostkę. Cała reszta zostaje zepchnięta na margines, uważana za spaczoną, ewentualnie poddana terapii, żeby samoregulacja się dokonała. Czy „nienormalni” mogą mieć głos, skoro są ubezwłasnowolnieni albo moralnie źli?

<sup>8</sup> Mowa tu oczywiście o sytuacji społecznej.

## ZAKOŃCZENIE

W niniejszym tekście chodziło mi przede wszystkim o wydobycie miejsc splotów i pokazanie jak pewne systemy współgrają ze sobą, stając się swoimi sojusznikami, dzięki czemu stabilizują pewien typ społeczeństwa poprzez wytwarzanie współgrającej ze sobą wiedzy i tym samym pewnego typu podmiotowości. W tym przypadku jest to społeczeństwo, które ma mieć utrudniony dostęp do współpracy, ze względu na różnorakie cele, których nie sposób uzgodnić. Ponieważ wszyscy jesteśmy autonomicznymi jednostkami, z różnymi cechami i celami, o czym przekonuje nas wiedza psychologiczna, tracimy świadomość klasową i tym samym moc polityczną. Sprawia to, że grupy, które taką świadomość i moc mają, rządzą społeczeństwem. Można tu wpisać różne grupy: najbogatszych, obóz narodowo-konserwatywny, wszelkie ruchy faszystowskie, ekstremistyczne ruchy religijne. Pozwolę sobie na sam koniec na wysunięcie manifestu o odrzuceniu wiedzy psychologicznej jako stabilizatora wyobraźni podmiotowej. Dzisiejsza koncepcja podmiotu oparta na witruwiańskich założeniach, że „człowiek” to w zasadzie biały heteroseksualny, europejczyk, który działa racjonalnie (Braidotti, 2014). Psychologia jako nauka legitymizuje ten model podmiotowości. W ten sposób tracimy wiele ze skomplikowanej materii rzeczywistości, w której ów podmioty działają. Jedną z konsekwencji jest odebranie mocy politycznej, sprawczości czy świadomości klasowej. W takim przypadku polityka społeczna kształtowana będzie w interesie wąskich grup, a nie ogólnopojętego społeczeństwa. Co jest zagrożeniem dla demokracji, różnorodności myślenia i działania. Wydaje mi się, że na nowo potrzeba zbudować świadomość klasową i ustalić wspólne cele dla całości społeczeństwa, a nie tylko wąskiej grupy, grupy zinternalizowanej i zintegrowanej w danej zbiorowości, posiadającej moc polityczną i roszczącej sobie prawa do hegemonii z tego powodu. Potrzebujemy odzyskać sprawczość nad naszymi działaniami, by rządzić sami sobą, a nie być rządzonym w nie naszym interesie. Do tego potrzebna nam zupełnie inna koncepcja podmiotowości opartej na relacyjnej ontologii, podmiotu-w-świecie. Takiego modelu podmiotowości nie da się wypracować narzędziami współczesnej psychologii, które to narzędzia redukują skomplikowaną materię świata do stanów psychicznych a raczej do jej komunikacyjnego aspektu wykorzystywanego przez współczesny kapitalizm.

### Literatura:

- Barad, Karen; 2012, Posthumanistyczna performatywność: ku zrozumieniu jak materia zaczyna mieć znaczenie, w: Teorie wywrotowe. Antologia przekładów, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie
- Barthes, Roland; 2008, Mitologie, przeł. Adam Dziadek, Warszawa: Wydawnictwo Aletheia



- Braidotti, Rosi; 2014, *Po człowieku*, przeł. Joanna Bednarek, Agnieszka Kowalczyk, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN
- Butler, Judith; 2018, *Psychiczne życie władzy. Teorie ujarznienia*, przeł. Tomasz Kaszubski, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej
- Chomsky, Noam; 2018, *Requiem dla amerykańskiego snu. 10 zasad koncentracji bogactw i władzy*, przeł. Stefan Baranowski, Kraków: Wydawnictwo Vis-à-vis Etiuda
- Downs, William, Russin, Robin; 2007, *Jak napisać scenariusz filmowy*, Warszawa: Wydawnictwo Wojciech Marzec
- Dunn, Elizabeth; 2017, *Prywatyzując Polskę. O bobofrutach, wielkim biznesie i restrukturyzacji pracy*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej
- Foucault, Michel, 2002; *Ja, Piotr Riviere skorom już zaszlachtował moją matkę, moją siostrę i brata mojego... Przypadek matkobójcy z XIX wieku*, Gdańsk: Wydawnictwo słowo/obraz terytoria
- Foucault, Michel; 1987, *Historia Szaleństwa w dobie klasycyzmu*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy
- Foucault, Michel; 2000, *Choroba umysłowa a psychologia*. Warszawa: Wydawnictwo Aletheia
- Foucault, Michel; 2000a, *Filozofia, historia, polityka. Wybór pism. Tekst: Szaleństwo i społeczeństwo*, Warszawa-Wrocław: Wydawnictwo Naukowe PWN
- Foucault, Michel; 2000b, *„Rządomyślność” w: Filozofia, historia, polityka. Wybór pism*, Warszawa-Wrocław: Wydawnictwo Naukowe PWN
- Foucault, Michel; 2009, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, Warszawa: Wydawnictwo Aletheia
- Foucault, Michel; 2011, *Narodziny biopolityki*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN
- Foucault, Michel; 2018, *Zło czynić, mówić prawdę. Funkcja wyznania sprawiedliwości. Wykłady z Louvain, 1981*, Kraków: Wydawnictwo Znak
- Foucault, Michel; *Podmiot i władza*, w: *Lewą Nogą* nr 9 1998
- Hacking, Ian; *O wytwarzaniu ludzi*, w: [http://www.ekologiasztuka.pl/articles.php?article\\_id=112](http://www.ekologiasztuka.pl/articles.php?article_id=112) (dostęp: 10.09.2018)
- Harvey, David; 2008, *Neoliberalizm. Historia katastrofy*, Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Prasa
- Illouz, Eva; 2009, *Uczucia w dobie kapitalizmu*, Warszawa: Oficyna Naukowa
- Klein, Naomi; 2018, *Nie to za mało. Jak stawić opór polityce szoku i stworzyć świat, jakiego nam trzeba*, Warszawa: Wydawnictwo Muza
- Koczanowicz-Dehnel, Iwona; 2004, *Jak powstała psychologia?*, Wrocław: Dolnośląska Szkoła Wyższa Edukacji Towarzystwa Wiedzy Powszechnej
- Krzemionka, Dorota; *Słownik pojęć psychologicznych. Do wykorzystania w rozmowach z partnerem, szefem, a nawet wrogiem*, Kielce: Wydawnictwo Charaktery
- Lakoff, George; 2017, *Moralna polityka. Jak myślą liberalowie i konserwatyści*, Warszawa: Wydawnictwo Aletheia
- Leszniewski, Tomasz; 2017, *Od indywidualizmu do indywidualności? Teoretyczna analiza zjawiska*, Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika
- Marcinów, Mira; 2017, *Historia polskiego szaleństwa. Tom I. Słońce wśród czarnego nieba. Studium melancholii*, Gdańsk: Fundacja terytoria książki
- Maroń, Piotr; 2018, *Wyobraźnia ontologiczna w działaniu. Standaryzowanie męskiej anoreksji a praktyka użycia kalkulatora BMI*; w: *Zagadnienia Naukoznawstwa*, 3 (213), s. 323-343
- Nowak, Andrzej W.; 2016, *Wyobraźnia ontologiczna. Filozoficzna (re)konstrukcja fronetycznych nauk społecznych*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

- Rouse, Joseph; 1996, *Engaging Science: How to Understand Its Practices Philosophically*, Ithaca, NY, Cornell University Press
- Schultz, Duane P., Schultz, Sydney Ellen; 2008, *Historia współczesnej psychologii*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego
- Sennett, Richard; 2013, *Razem. Rytuały, zalety i zasady współpracy*, Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA SA
- Stiglitz, Joseph E.; 2015, *Cena nierówności. W jaki sposób dzisiejsze podziały społeczne zagrażają naszej przyszłości?*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej
- Tocqueville, Alexis de; 2009, *Dawny ustrój i rewolucja*, Warszawa: Wydawnictwo Aletheia
- Wacquant, Loïc; 2009, *Więzienia nędzy*, Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Prasa
- Whyte, jr William H.; 1970, *Człowiek pod kontrolą testów*, w: *Super-ameryka. Szkice o kulturze i obyczajach*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy
- Znaniecki, Florian; 2001, *Socjologia wychowania*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN